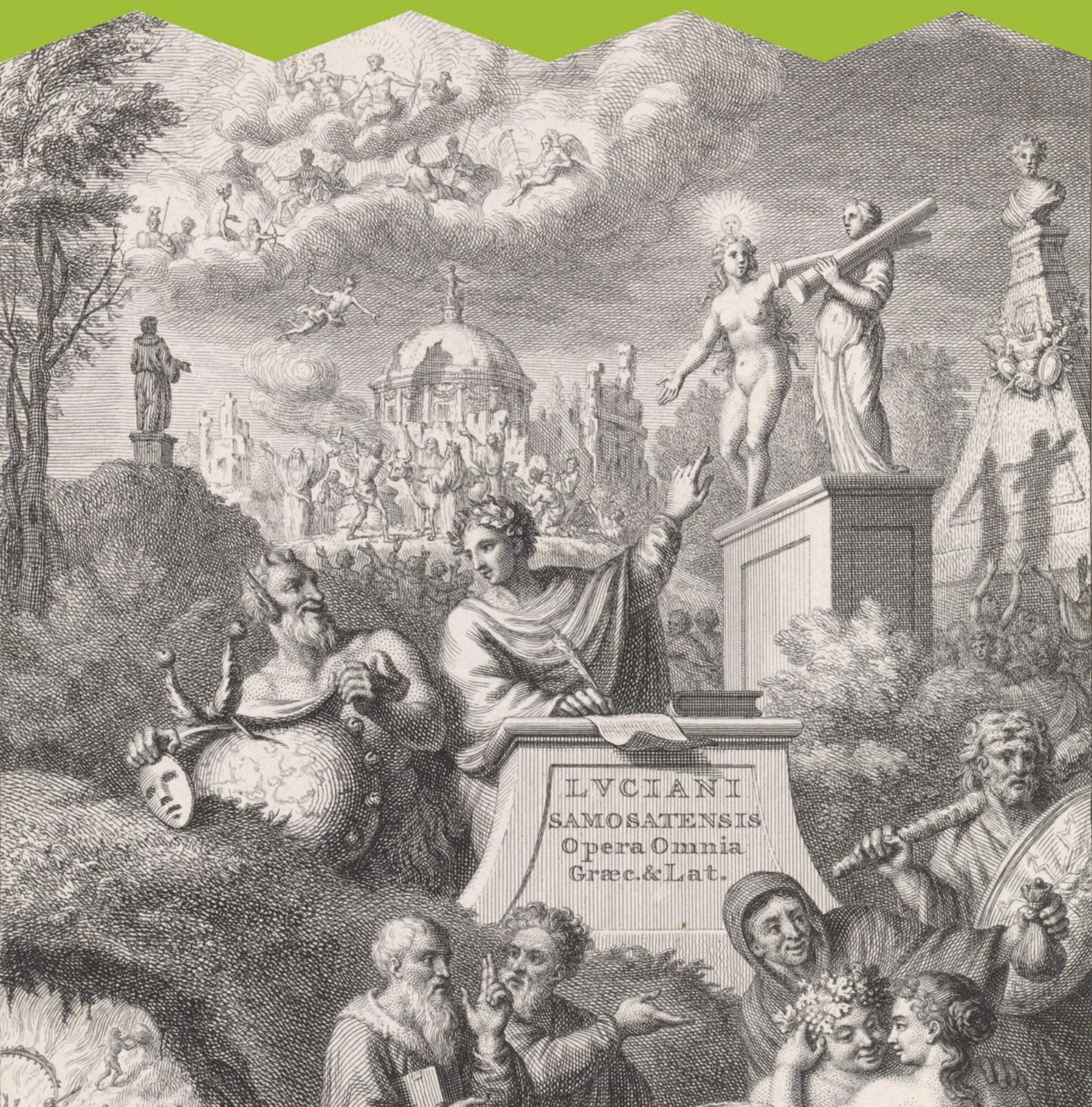


Przeprawa na drugą stronę



LUKIAN Z SAMOSATY

DIALOGI WYBRANE

Przeprawa na drugą stronę

TŁUM. WŁADYSŁAW WITWICKI

I. CHARON: No tak, Kloto!! Ta nasza łódź już dawno gotowa. Bardzo dobrze naszykowana do odjazdu; wodę się z dna wylało, maszt stoi prosto, żagiel przymocowany do boku, wiosło każde w zatrasku, nie ma żadnej przeszkody — przynajmniej z mojej strony — żeby kotwicę podnieść i odpłynąć. A Hermes² się spóźnia. Dawno już powinien tu być. Pusta łódź, ani jednego podróżnego — widzisz przecież — a jeszcze dziś mogłaby ze trzy razy obrócić. Już się ma prawie pod wieczór, a myśmy jeszcze ani obola³ nie zarobili. A potem Pluton⁴ — ja dobrze wiem — będzie myślał, że to ja się tutaj zaniedbuję, a tu winien ktoś inny. Nasz piękny i szlachetny przewodnik zmarłych, jakby kto bądź inny, napił się tam na górze wody z Lety⁵ i zapomina wrócić do nas. Albo tam sobie zapasy urządza z młodymi ludźmi, albo na kitarze⁶ gra, albo jakieś odczyty wygłasza i popisuje się swoim gadulstwem, a może się i w złodzieja bawi, pocziwina, to jest też jedna z jego umiejętności. Dość, że wobec nas do żadnego się obowiązku nie poczuwa, a przecież po połowie on jest nasz!

2. KLOTO: No cóż, Charonie, cóż ty wiesz; może mu tam jakieś zajęcie wypadło, może Zeus mu zlecił jakąś nadzwyczajną służbę — tam na górze. Zeus przecież także jest pan.

CHARON: Tak jest, Kloto, ale nie powinien zanadto przekraczać zakresu swojej władzy i rządzić się samowolnie na terenie wspólnym. Przecież, ile razy Hermes miał stąd iść, myśmy go nigdy nie zatrzymywali. Ale ja wiem, dlaczego to. U nas przecież nic, tylko te asfodele⁷ i zlewki ofiarne, i bułeczki ofiarne, i ofiary za zmarłych, a poza tym mrok i mgła, i ciemność, a w niebie jasne wszystko i ambrozji dużo, i nektaru⁸ pod dostatkiem; więc mam wrażenie, że on się tam u nich chętnie zabawia. A od nas wylatuje na górę, jakby z jakiegoś kryminału uciekał. A jak trzeba schodzić na dół, to się nie śpieszy i lezie noga za nogą. Ma czas.

3. KLOTO: Już nie gderaj, Charonie. Już blisko i on sam. Widzisz go, jaki nam tłum przyprowadza jakichś tam — choć to raczej, jakby kozy pędził — taką ich kupę kijem przepłasza. Ale co to takiego? Kogoś skępowanego między nimi widzę, a któryś inny się śmieje, a jeden torbę ma na sobie i kij ma w ręku, bystro patrzy i popędza drugich. A czy widzisz, jak i sam Hermes złany potem, a nogi ma zakurzone i aż mu tchu brak —

¹Kloto (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, bogiń przeznaczenia i ludzkiego losu, przędąca nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

²Hermes (mit. gr.) — bóg podróżnych, kupców i złodziei, posłaniec bogów (szczególnie Zeusa); dodatkowo jako Hermes Psychopompos, czyli Hermes Wiodący Dusze, odprowadzał dusze zmarłych do świata podziemnego. [przypis edytorski]

³obol — staroż. drobna obiegowa moneta grecka; obolem Charona nazywano symboliczną, drobną miejscową monetę (niekoniecznie był to obol) wkładaną w usta zmarłego jako opłatę dla Charona, przewoźnika dusz. [przypis edytorski]

⁴Pluton (mit. gr.) — określenie boga świata umarłych, Hadesa, pochodzące od słowa *plutos*: bogactwo. [przypis edytorski]

⁵Lete (mit. gr.) — jedna z rzek podziemnej krainy zmarłych; jej woda miała przynosić duszom utratę pamięci o przeżytych życiu (gr. *lethe*: zapomnienie). [przypis edytorski]

⁶kitara — staroż. grecki instrument muzyczny, odmiana liry. [przypis edytorski]

⁷asfodel (z gr.) — zlotogłów, śródziemnomorska roślina ozdobna, w staroż. Grecji związana ze światem umarłych, sadzona na grobach: w mit. gr. asfodele rosły w Hadesie, nad brzegami Styksu. [przypis edytorski]

⁸ambrozja i nektar (mit. gr.) — pokarm i napój bogów, zapewniające im nieśmiertelność. [przypis edytorski]

usta pełne ma ciężkiego tchu. Co to jest, Hermesie? Co to za pośpiech? Wyglądasz jakiś wzburzony.

HERMES: No cóż by innego, Kloto; nic, tylko ten łajdak uciekł, goniłem go i omal żem się dzisiaj do was na okręt nie spóźnił.

KLOTO: A któż to jest? I czego chciał, że uciekał?

HERMES: To jasne jak słońce, że wołał raczej żyć. To jest jakiś król czy dyktator; tak przynajmniej według jego lamentów i tego, co wykrzykuje. Powiada, że go pozbawiono jakiegoś wielkiego szczęścia.

KLOTO: A niechby dureń był uciekał — jak gdyby mógł żyć dalej, kiedy już zabrakło nitki dla niego wyprzędzonej.

4. HERMES: Uciekał, mówisz? Przecież, gdyby mi nie był pomógł ten tu pan dobrodziej — ten z patykiem — i gdybyśmy go nie byli związali, byłby nam uciekł i poszedł sobie precz. Przecież odkąd mi go oddała Atropos⁹, to przez całą drogę wciąż się ociągał i rwał się wstecz, i nogami się zapierał o ziemię, i w ogóle nie łatwo go było prowadzić. A od czasu do czasu błagał i zaklinał, żeby go puścić na krótko, i obiecywał, że bardzo dużo da za to. Ja, oczywiście, nie pozwalałem, widząc, że on się domaga rzeczy niemożliwych.

A kiedyśmy się znaleźli u samego wejścia, ja zacząłem jak zwykle zliczać nieboszczyków dla Ajakosa¹⁰, a on też ich rachował według kwitu, który mi przysłała twoja siostra. Wtedy ten — bestia przeklęta — gdzieś sobie po cichu poszedł — ja sam nie wiem jak — dość, że zabrakło jednego nieboszczyka do rachunku. Więc Ajakos podnosi brwi do góry i powiada: „Proszę cię, Hermesie, nie na każdym terenie stosuj złodziejskie sztuczki. Dość masz tych zabaw w niebie. Sprawy umarłych prowadzi się dokładnie i tu się nic nie może ukryć. Widzisz, że tu na kwicie jest zapisanych tysiąc i czterech nieboszczyków, a ty mi przyprowadzasz o jednego mniej. Przecież chyba nie powiesz, że cię oszukała Atropos”. Ja się zaczerwieniłem na takie słowa i zaraz sobie przypomniałem, co było na drodze; więc oglądałem się, a tego tu nigdzie nie widzę. Więc zrozumiałem, że uciekł. Toteż zacząłem go gonić, ilem miał siły w nogach — na drodze prowadzącej do światła. Towarzyszył mi z własnego popędu ten tu, dobra dusza z kośćmi, i goniliśmy jak na wyścigach. Schwytaliśmy go już na Tajnaronie¹¹. Tak daleko udało mu się uciec.

5. KLOTO: A myśmy tu już, Charonie, decydowali, że Hermes się zaniedbuje.

CHARON: Więc po co jeszcze tracimy czas, jakby nam nie dość było tej mitręgi?

KLOTO: Dobrze mówisz. Niech wsiadają. Ja wezmę do ręki kwitariusz¹², siądę sobie jak zwykle koło mostka i każdego z wsiadających będę rozpoznawała: co za jeden i skąd, i w jaki sposób umarł. A ty bierz, załadowuj i ustawiaj. Więc ty, Hermesie, te noworodki naprzód powrzucaj, bo jakież by mi one potrafiły dawać odpowiedzi?

HERMES: Zobacz, przewoźniku, ile ich masz: trzysta sztuk razem z porzuconymi.

CHARON: No, no! Ładny miot, jak po polowaniu. Niedojrzałe nieboszczyki poprzy-
prowadzał!

HERMES: Jeżeli chcesz, Kloto, to po nich wsadzimy tych, po których nikt nie płacze?

KLOTO: Ty myślisz: starców? Zrób tak. Bo co ja się mam głowić nad tym, co tam było przed Euklidesem¹³. Ci ponad sześćdziesiątkę — teraz już na was kolej! Co to? Oni mnie nie słuchają, tak im lata uszy pozatykały. Zdaje się, że trzeba będzie ich też poprosić i przeprowadzić.

HERMES: Widzisz, tych znowu jest czterystu bez dwóch. Pomarszczone to wszystko i miękkie, w sam czas zerwane.

CHARON: Rzeczywiście, jak mi Zeus miły, to już nawet same rodzyńki wszyscy.

6. KLOTO: Tych, którzy umarli z ran, po tych przyprowadź, Hermesie. Otóż naprzód powiedzcie mi każdy, po jakiej śmierci tu przybywacie. Albo lepiej: ja sama was przebadam

⁹Atropos (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, bogiń przeznaczenia i ludzkiego losu: gdy nadchodziła chwila śmierci człowieka, przecinała nić jego życia. [przypis edytorski]

¹⁰Ajakos (mit. gr.) — syn Zeusa i nimfy Eginy, król Myrmidonów, jako sprawiedliwy władca po śmierci ustanowiony jednym z sędziów w Hadesie, sądzących dusze zmarłych. [przypis edytorski]

¹¹Tajnaron, gr. Tainaron — ob. Matapan, najdalej na południe wysunięty przylądek Peloponezu; w starożytności umieszczano tam jedno z wejść do podziemnej krainy zmarłych. [przypis edytorski]

¹²kwitariusz — księga pokwitowań. [przypis edytorski]

¹³Euklides — [tu:] archont ateński z roku 403 p.n.e. W tym roku wrócił w Atenach ustrój demokratyczny i ogólna amnestia zatarła ślady zbrodni trzydziestu oligarchów. Dla Lukiana to są czasy bardzo dawne. Pięć wieków wstecz z górą. [przypis tłumacza]

według spisu. Na wojnie zginąć miało wczoraj w Myzji¹⁴ osiemdziesięciu czterech i syn Oksyartesa pomiędzy nimi, Gobares.

HERMES: Jest.

KLOTO: Z miłości popełniło samobójstwo siedmiu i filozof Teagenes¹⁵ przez tę dziewczynę, tę z Megary¹⁶.

HERMES: To ten tutaj, blisko.

KLOTO: A gdzież ci, którzy się nawzajem pomordowali, walcząc o rządy?

HERMES: Stoją tu obok.

KLOTO: A ten, którego żona zabiła przy pomocy kochanka?

HERMES: Oto tam, koło ciebie.

KLOTO: A teraz przyprowadź tych z sądów. Ja myślę: tych zdjętych z tortur i z krzyżów. Bo tych, których bandyci pozabijali, jest tam gdzieś szesnastu, Hermesie, prawda?

HERMES: Są tu ci umarli z ran, jak widzisz. A może i kobiety równocześnie, jeżeli chcesz, przyprowadzę.

KLOTO: Proszę bardzo; a to już i tych równocześnie z katastrof okrętowych; przecież poginęli w podobny sposób. I tych, co od gorączki, i tych też za jednym zachodem. I lekarza razem z nimi, Agatoklesa.

7. A gdzie jest filozof Piesek¹⁷? Ten, co miał zjeść ofiarę dla Hekaty¹⁸ i jajka z ofiary oczyszczającej, a do tego jeszcze sepię na surowo¹⁹ — i umarł?

PISEK: Ja tu już od dawna koło ciebie stoję, Kloto, pani moja najlepsza. Cóżem ja takiego popełnił, żeś mi tak długi czas tam na górze być kazała? Dla mnie toś bodaj że cały kłębek kądzieli wyprędkła i choć ja nieraz próbowałem nic przeciąć i przyjść, ale tak jakoś — sam nie wiem czemu — trudno ją było rozedrzeć.

KLOTO: Zostawiałam cię tam, abyś się grzechom ludzkim przypatrywał z góry i żebyś je leczył. Ale wsiadaj, z bogiem.

PISEK: Tak jest, na Zeusa, ale chyba że przedtem tego związanego na łożdź wsadzimy. Boję się, żeby cię nie przekabacił, jak zacznie prosić.

8. KLOTO: O! Ja zaraz zobaczę, kto to jest.

HERMES: Megapentes, syn Lacydesa, dyktator.

KLOTO: Wsiadaj no, ty tam!

MEGAPENTES: Za nic w świecie, Kloto! Pani moja, pozwól mi na chwilę wyjść na górę! Ja potem sam do ciebie przyjdę, choćby mnie nikt nie wołał!

KLOTO: A ty po co chcesz tam iść?

MEGAPENTES: Pozwól mi naprzód wykończyć dom! Przecież zostawiłem dom do polowy doprowadzony.

KLOTO: Pleciesz! Wsiadaj!

MEGAPENTES: Ja nie o długi czas proszę ciebie, pani losu mojego! Pozwól mi tam zostać ten jeden dzień, aż wydam żonie jakieś polecenia co do pieniędzy. Ja tam miałem wielki skarb zakopany.

KLOTO: Z pewnością. Tego już nie dostaniesz.

MEGAPENTES: Więc przepadnie tyle złota?

KLOTO: Nie przepadnie. Jeżeli o to chodzi, to pociesz się, dostanie je Megakles, twój siostrzeniec.

MEGAPENTES: O zgrozo! Ten wróg? Ja go tylko przez lekkomyślność nie zabiłem na przód.

KLOTO: Ten sam. I będzie żył po tobie przez czterdzieści lat i jeszcze troszkę i odziedziczy po tobie harem i suknie, i wszystko złoto.

¹⁴Myzja — kraina hist. w płn-zach. części Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

¹⁵Teagenes z Patras (II w.) — grecki filozof, przedstawiciel szkoły cyników; znany głównie jako postać pojawiająca się w tekście Lukiana *O zgonie Peregrinosa*. [przypis edytorski]

¹⁶Megara — greckie miasto nad Zat. Saronką, ok. 40 km na zach. od Aten. [przypis edytorski]

¹⁷filozof Piesek — kyniskos, czyli cynik. [przypis edytorski]

¹⁸ofiara dla Hekaty — w postaci chleba, ryb, jaj, cebuli, składana ostatniego dnia miesiąca na rozstajach dróg lub w kapliczce przy wejściu do domu, zabierana nieraz przez biedaków; Lukian wspomina o niej również w *Rozmowach zmarłych*. [przypis edytorski]

¹⁹sepię na surowo — zjedzona na surowo sepia miała być przyczyną śmierci Diogenesa, znanego filozofa ze szkoły cyników. [przypis edytorski]

MEGAPENTES: Jesteś niesprawiedliwa, Kloto! Moją własność oddajesz moim największym wrogom!

KLOTO: A ty, arcyślachetny panie, czyś tego nie wziął po Kidymachu? To przecież było jego — tyś go zabił i kiedy jeszcze dyszał, pozabijałeś jego dzieci.

MEGAPENTES: Ale teraz to należało do mnie!

KLOTO: No, skończył się twój czas posiadania.

9. MEGAPENTES: Posłuchaj, Kloto, chciałbym ci coś powiedzieć, ale tylko tobie; tak żeby nikt nie słyszał. Wy odstępście trochę. Jeżeli mi dasz uciec, to ci tysiące talentów²⁰ złota puncowanego²¹ dać przyrzekam dziś.

KLOTO: Ty jeszcze o złocie, ty śmiechu warty, ty jeszcze o talentach pamiętasz?

MEGAPENTES: I te dwie wazy, jeżeli chcesz, dołożę; te, którym wziął, kiedyś zabił Kleokritosa. Każda zaważy sto talentów czystego złota.

KLOTO: Pociągnijcie go; zdaje się, że on tu nie wsiądzie po dobremu.

MEGAPENTES: Biorę was na świadków. Niedokończony zostaje mur i przystań. Ja bym tego był dokończył, gdybym był żył tylko pięć dni dłużej.

KLOTO: Nie dbaj o to. Domuruje inny.

MEGAPENTES: Ależ ja proszę o coś zupełnie rozsądnego.

KLOTO: O co?

MEGAPENTES: O życia tyle, ażbym Persów wy kierował, a na Lidów nałożył podatki, a sobie pomnik możliwie największy wystawił i na nim napis umieścił, czego dokonałem w życiu, jakich wielkich dzieł i czynów wojennych.

KLOTO: Idźże ty, przecież ty nie prosisz o jeden dzień, tylko mniej więcej o jakichś dwadzieścia lat życia.

10. MEGAPENTES: Ależ ja wam zakładników gotów jestem dać i poręczycieli, że to będzie prędko i że tu znowu wrócę. A jeżeli chcecie, to osobistego zastępcę wam oddam, zamiast siebie — mego ukochanego.

KLOTO: A ty draniu! Tak często modliłeś się, żebyś go na ziemi zostawił.

MEGAPENTES: Dawniej się o to modliłem, ale teraz widzę, co lepsze.

KLOTO: Przyjdzie i on po tobie niedługo. Zabije go ten, co świeżo na tron wstąpił.

11. MEGAPENTES: No tak, ale tego przynajmniej mi nie odmawiaj, pani losów naszych.

KLOTO: Czego?

MEGAPENTES: Chciałbym wiedzieć, co po mnie, jak to się wszystko potoczy.

KLOTO: Posłuchaj. Bo będzie ci gorzej, jak się dowiesz. Twoją żonę weźmie Midas, służący; już dawno miał z nią stosunki.

MEGAPENTES: A bestia przekłeta! Przecież to za jej namową ja mu dałem wolność.

KLOTO: A córka pójdzie do haremu tego, który dzisiaj panuje. A te portrety i posągi, które ci dawniej państwo wystawiało, powywracają wszystkie na śmiech dla patrzących.

MEGAPENTES: A powiedz mi: z przyjaciół nikt nie oburza się na to, co się dzieje?

KLOTO: A któż był twoim przyjacielem? I dlaczego miałby ktoś nim zostać? To ty nie wiesz, że wszyscy, którzy ci się kłaniali i chwalili każde twoje słowo i każdy czyn — robili to albo pod wpływem strachu, albo nadziei i byli przyjaciółmi władzy, a tylko czekali sposobnej chwili?

MEGAPENTES: A przecież przy winie na bankietach wielkim głosem życzyli mi wszelkiej pomyślności i każdy był gotów umrzeć przede mną, gdyby to było możliwe — i w ogóle przysięgali na moje imię.

KLOTO: Toteż u jednego z nich wczoraj po kolacji zginąłeś. To, co ci na samym końcu pić podano — to ciebie tutaj przysłało.

MEGAPENTES: Może dlatego zauważyłem w tym coś gorzkiego. Ale po co on to zrobił?

KLOTO: Zbyt długie przesłuchanie mi urządzasz, a tutaj czas wsiadać.

12. MEGAPENTES: Jedno mnie dławi najbardziej, moja Kloto. Dla tego tak pragnąłem choćby na krótko, wynurzyć się znowu na światło.

²⁰talent — starożytna jednostka wagi i wartości, używana na Bliskim Wschodzie, następnie przyjęta przez Greków i Rzymian; talent miał wagę ok. 30 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

²¹puncowany (rzad.) — o monetach lub innych przedmiotach z metalu: zaopatrzony w wybity na powierzchni znak, poświadczający określoną zawartość szlachetnego metalu, wykonany puncą (stemplem do metalu). [przypis edytorski]

KLOTO: Cóż to takiego? Zdaje się, że to będzie jakaś bardzo wielka rzecz.

MEGAPENTES: Karion, mój sługa, jak tylko mnie umarłego zobaczył — on późno wieczór przyszedł do domu, gdzie leżał, a mógł robić, co chciał, bo mnie nawet nikt nie pilnował — więc on tę Glykerion, jedną z moich dziewcząt — ja mam wrażenie, że oni już i dawniej mieli ze sobą stosunki — on ją teraz przyprowadził, drzwi zatrzasnął i obcował z nią, jakby nikogo w domu przy tym nie było, i potem, kiedy już miał dość, spojrzał na mnie i powiada: „Ty wyrodku ludzki, tyleś razy mnie bił niesprawiedliwie”. To mówiąc, szarpał mnie za włosy i bił po twarzy, a w końcu odchrząknął szeroko, splunął na mnie i powiada: „Idź tam, gdzie miejsce dla bezbożnych!” Poszedł. Mnie się gorąco w środku zrobiło, ale mimo to nie mogłem mu nic zrobić, bo już byłem suchy i zimny. A ta szelma dziewczyna, jak posłyszała, że ktoś nadchodzi, pomazała sobie oczy śliną, że niby to płakała po mnie, zaczęła głośno desperować i wołać mnie po imieniu, i poszła. O, gdybym ja ich dostał w swoje ręce!

13. KLOTO: Dość tych gróźb — wsiadaj! Czas ci już stanąć przed sądem.

MEGAPENTES: A kto sobie pozwoli oddać głos przeciw dyktatorowi?

KLOTO: Przeciw dyktatorowi nikt, ale przeciw nieboszczykowi Radamantys²², którego zaraz zobaczysz; on jest bardzo sprawiedliwy i każdemu wyznacza należytą karę. A tymczasem nie marudź!

MEGAPENTES: Choćby szarym człowiekiem mnie zrób, pani losów naszych, jednym z biedaków, choćby niewolnikiem zamiast dawnego króla — pozwól mi tylko wrócić do życia.

KLOTO: Gdzie tu jest ten z patykiem? I ty, Hermesie, też — pociągnijcie go do środka za nogę. On przecież nie wsiądzie po dobremu.

HERMES: Chodź no ty, uciekinierze; weź go ty, przewoźniku, i ten tam drugi, aby już bezpiecznie...

CHARON: Co tam, do masztu się go przywiąże.

MEGAPENTES: O tak, ja muszę siedzieć na pierwszym miejscu!

KLOTO: Bo co?

MEGAPENTES: Bo, na Zeusa, dyktatorem byłem i gwardzystów miałem tysiące.

PIESEK: Więc co? Czy nie słusznie cię podskubał Karion, kiedyś takie ładaco? Gorzką ty będziesz miał dyktaturę, jak pokosztujesz patyka.

MEGAPENTES: To Piesek będzie miał odwagę podnosić kij na mnie? A czy to nie przedwczoraj za to, żeś się tak mało krępował i pozwalał sobie na niezależność i sarkazmy, to mało brakowało, a byłbym cię kazał przywiązać do pala?

PIESEK: Toteż i ty zostaniesz przywiązany — do masztu.

14. MIKYLLOS: Powiedz mi, Kłoto, czy o mnie tu się u was wcale nie myśli? Czy dlatego, że jestem ubogi, to dlatego i wsiadać mam na ostatku?

KLOTO: A tyś co za jeden?

MIKYLLOS: Szewc, Mikyllos.

KLOTO: Więc gniewasz się o zwłokę? Nie widzisz, ile dyktator obiecuje dać, byleby go wypuścić na krótko? Więc mnie zdziwienie ogarnia, jeżeli ci zwłoka niemiła.

MIKYLLOS: Posłuchaj mnie, najlepsza pani losów moich! Nie bardzo mnie raduje ten prezent od Cyklopa, ta obietnica, że „ja tego Nikta zjem na końcu”²³. Czy na początku, czy na końcu, zawsze te same zęby oczekują. Nawet podobieństwa nie ma pomiędzy moją sprawą a stosunkami bogaczy. Życie moje i życie ich są biegunowo przeciwne, jak to powiadają. Dyktator wydaje się szczęśliwszy za życia, wszyscy się go boją i wszystkich oczy z szacunkiem go oglądają, zostawia tyle złota i srebra, i suknie, i konie, i bankiety, i chłopców ładnych, i kobiety zgrabne, więc to naturalne, że się gryzł i gniewał, kiedy go od tych rzeczy odrywano. Bo nie umiem powiedzieć, jak bardzo dusza lgnie do tych rzeczy, jakby na lep jakiś, i nie chce się z nimi rozstawać łatwo — tak dawno była do nich przyssana. To jest jakby jakiś węzeł nie do rozdarcia, którym oni są do tych rzeczy przywiązani. Tym bardziej, jeżeli ich ktoś od tego gwałtem odrywa, to zaczynają krzyczeć

²²Radamantys (mit. gr.) — brat Minosa, wygnany przez niego z Krety, słynący z mądrości i sprawiedliwości; po śmierci jeden z sędziów zmarłych. [przypis edytorski]

²³Cyklopa (...) obietnica, że „ja tego Nikta zjem na końcu” — *Odyseja* IX 369 (cyklop Polifem, krwiożerczy jednoooki olbrzym, uwięził w swojej jaskini Odyseusza i jego towarzyszy, zamykając wejście wielkim głazem, po czym kolejno ich pożerał; Odyseusz uprzednio przeznio przedstawił mu się jako „Nikt”). [przypis edytorski]

i zaklinać — poza tym bardzo odważni — a tu widać, że ich przeraża ta droga, która do Hadesu prowadzi. Więc się obracają wstecz i jak nieszczęśliwi w miłości, pragną choćby z daleka patrzeć na to, co jest w świetle. Tak i ten głupiec to po drodze robił, kiedy tam uciekał, a tutaj ciebie prośbami dręczył.

15. A ja, że nie mam żadnego zastawu w życiu ani gruntu, ani domu, ani złota, ani ruchomości, ani sławy, ani obrazów — więc to naturalne, że byłem gotów do drogi i jak tylko na mnie Atropos skinęła, z największą chęcią rzuciłem w kąt nóż i zaczęta podszew — miałem właśnie w rękę jakiś trzewik — więc natychmiast, z wyskokiem i boso, nawet rąk z czernidła nie umywszy, poszedłem za nią. A raczej poprowadzono mnie, ale patrzyłem przed siebie. Bo nic mnie nie odwracało wstecz i nic nie wołało za mną. I, na Zeusa, ja widzę, że tu u was w ogóle jest ładnie. To, że wszyscy tu są równi i nikt się od drugiego nie wyróżnia, to mi się wydaje nadzwyczajnie miłe. A powołuję się i na to, że tu nikt się nie domaga zwrotu długów i podatków tu nie ściągają, a co najważniejsze, człowiek tu nie kosztuje od mrozu i nie choruje, i nie poniewiera go byle kto mocniejszy. Spokój zupełny i stosunki odwrócone do góry nogami. My, ubodzy, śmiejemy się, a płaczą i lamentują bogaci.

16. KLOTO: Ja już od jakiegoś czasu widziałam, Mikyllosie, że ty się śmiesz. Ale co też cię najwięcej pobudzało do śmiechu?

MIKYLOS: Posłuchaj, moja najczcigodniejsza bogini. Ja tam na górze mieszkalem koło dyktatora, więc bardzo dokładnie widziałem, co się u niego dzieje, i wtedy mi się on wydawał równy bogom. Kiedym widział, jak na nim kwitnie purpura, nazywałem go szczęśliwym — i jak tylu ludzi chodzi za nim, i tyle złota miał i te puchary kamieniami wysadzone, i kanapy o srebrnych nogach. A jeszcze i ten zapach potraw, które tam gotowano na obiad, dojadł mi. Więc mi się zdawało, że to jakiś nadczłowiek, po trzykroć szczęśliwy — nie tylko piękniejszy i wyższy o cały łokieć — że go tak los wyniósł, więc on chodzi uroczyście wyprostowany i zadziera nosa, i ploszy byle kogo po drodze.

A jak umarł, to mi się zupełnie śmieszny wydał, kiedy z niego spadł cały przepych, a sam z siebie śmiałem się jeszcze bardziej, że mnie zdumieniem napawało takie śmiecie i że z zapachu potraw wnosil o jego szczęściu i szczęśliwym go nazywał pod wrażeniem krwi ślimaczków z morza lakońskiego²⁴.

17. Nie tylko jego, ale kiedym zobaczył tego lichwiarza Gnifona i usłyszał, jak on stęka, jęczy i żałuje, że nie korzystał ze swoich skarbów, ale nie skosztowawszy ich, umarł, a majątek zostawił temu rozpustnikowi Rodocharesowi — bo ten mu był najbliższy krwią i jego naprzód prawa powoływały do udziału w spadku — to nie mogłem zupełnie opanować śmiechu. Szczególnie, kiedym sobie przypomniał, jaki on był żółty zawsze i brudny i czoło miał zatroskane, a bogaty był samymi tylko palcami, bo palcami liczył talenty i dziesiątki tysięcy, które pomaleńku zbierał, a one się miały niedługo przesypać do rąk szczęśliwego Rodocharesa. Ale czemu my już nie odchodzimy? Przecież i podczas przejazdu będziemy się dalej bawili, patrząc, jak oni skwierczą i narzekają.

KLOTO: Wsiadaj, żeby już przewoźnik podniósł kotwicę.

18. CHARON: Ty tam, gdzie się ciśniesz? Pełna już łódź. Tutaj poczekaj do jutra. Rano cię przewieziemy.

MIKYLOS: Nie jesteś sprawiedliwy, Charonie: zostawiasz na brzegu już odstałego nieboszczyka. Dobrze; ja cię zaskarżę u Radamantysa o przekroczenie służbowe. Nieszczęście! Już płyną! A mnie tu samego zostawili! Ale co mi tam? Ja podpłynę do nich. Nie boję się, że mnie siły opuszczą i utonę, bom już umarł. Zresztą nawet nie mam obola, żeby opłacić przewóz.

KLOTO: Co to jest? Zaczekaj, Mikyllosie! Nie wypada, żebyś się w ten sposób przedostawał.

MIKYLOS: Co tam, ja może prędejsz od was będę na drugim brzegu.

KLOTO: Za nic w świecie! My pośpieszymy trochę i weźmiemy go do łodzi. I ty, Hermesie, pomóż go wciągnąć!

19. CHARON: Gdzież on teraz będzie siedział? Przecież wszystko pełne — widzisz sama.

HERMES: Na barkach dyktatora, jeżeli łaska.

Bogactwo, Szczęście,
Śmierć

²⁴pod wrażeniem krwi ślimaczków z morza lakońskiego — z krwi ślimaków morskich wytwarzano purpurę. [przypis edytorski]

KLOTO: To dobry pomysł, Hermesie.

CHARON: No to włącz na górę: deptaj po karku tego łajdaka. A my płynmy szczęśliwie.

PIESEK: Charonie, wypada ci z tego miejsca prawdę powiedzieć: ja bym ci nie mógł dać obola, przepłynąwszy na drugą stronę. Bo nie mam nic więcej oprócz torby, którą widzisz, i tego kija. Ale poza tym, jeżelibyś chciał wodę czerpać, to owszem, gotów jestem także i wiosłować. Nie będziesz niezadowolony, jeżeli mi tylko dasz jakieś dobrze wstawione i mocne wiosło.

CHARON: Wiosłuj. Wystarczy i to wziąć od ciebie.

PIESEK: A może trzeba będzie i przyśpiewywać do taktu?

CHARON: O, na Zeusa! Gdybyś tylko znał jakąś przyśpiewkę okrętową.

PIESEK: Ja znam, nawet i niejedną, Charonie. Ale, widzisz, przeszkadzają ci płaczący. Tak że się nam rytm piosenki pomiesza.

20. ZMARLI: O, gdzie mój majątek! O, gdzie mój grunt! Ojjoj, jaki ja dom zostawiłem! Ileż to talentów roztrwoni mój spadkobierca! Ajaj, moje dzieci maleńkie! Kto też będzie obcinał winogrona, którym łońskiego²⁵ roku posadził?!

HERMES: Mikyllosie, a ty za niczym nie płaczesz? Doprawdy, nie wypada, żeby ktoś bez łez przepływał na drugą stronę.

MIKYLLOS: Dajże mi spokój. Nie istnieje nic takiego, za czym bym płakał; ja płynę szczęśliwy.

HERMES: Ale jednak, choćby coś trochę, dla zwyczaju, wdychaj i ty, i narzekaj!

MIKYLLOS: A to będę narzekał, skoro ty tak uważasz, Hermesie. Ach, gdzie moje zaczone podeszwy! O, gdzie moje trzewiki, te stare! Ojjoj, gdzie podarte buty! Już nigdy, o ja nieszczęsny, nie będę o głodzie siedział od rana do wieczora, ani się nie będę po mrozie włóczył bosy i półgoły i nie będę zębami szczekał z zimna. Kto tam teraz będzie miał mój nóż i moje szydło?

HERMES: No, dość tych trenów. A jużemy też prawie przy brzegu.

21. CHARON: Halo! Naprzód tu, zapłacić nam za przewóz. I ty dawaj. Od wszystkich już mam. Dawaj i ty obola, Mikyllosie!

MIKYLLOS: Ty żartujesz, Charonie, albo, jak to mówią, piesz po wodzie, kiedy się od Mikyllosa spodziewasz jakiegoś obola. Ja w ogóle tego nawet nie wiem, czy obol jest czworoboczny, czy okrągły.

CHARON: To ładna jazda dzisiaj i dobry zarobek. Ale wysiadajcie jednak. A ja się do koni biorę, do wołów i psów, i do innych zwierząt. Już i one też muszą przepływać na drugą stronę.

KLOTO: Hermesie, weź tych ze sobą i odprowadź. A ja sama przepłynę na tamten brzeg i przeprowadzę Indopatresa i Heramitresa. Bo już poginęli; walczyli ze sobą o granice ziemi.

HERMES: Naprzód, wy tam! A lepiej wszyscy po kolei za mną!

22. MIKYLLOS: Heraklesie! Cóż to za ciemności! Gdzie teraz piękny Megillos²⁶? Albo po czym by tu ktoś mógł rozpoznać, czy piękniejsza od Fryne²⁷ Symmicha²⁸? Tu przecież wszystko równe i jednobarwne, i nic ani ładnego, ani ładniejszego. Już nawet i ten mój płaszcz, który mi się dotąd wydawał niekształtny, robi się tyle samo wart, co purpurowy płaszcz króla. Jednego i drugiego nie widać; ta sama ciemność zatapia jedno i drugie. Piesku, a czy może przypadkiem ciebie tu gdzieś nie ma?

PIESEK: Ja tu mówię do ciebie, Mikyllosie. A może byśmy szli razem, jeżeli pozwolisz?

MIKYLLOS: Dobrze mówisz. Wsadź mi prawą rękę pod ramię. Powiedz mi, ty przecież odebrałeś święcenia, tam na misteriach w Eleusis, oczywiście — czy nie podobne do tego, co tam — to, co tu?

²⁵łoński (daw., gw.) — ubiegłoroczny; o roku: zeszyły. [przypis edytorski]

²⁶piękny Megillos — być może ta sama osoba, o której mowa w piątym dialogu *Rozmów heter* Lukiana: kobieta z urodzenia (Megilla z Lesbos) identyfikująca się jako mężczyzna (Megillos) w stałym związku z kobietą, Demonassą z Koryntu; zapewne też ten sam „piękny Megillos z Koryntu”, wspomniany w *Rozmowach zmarłych*. [przypis edytorski]

²⁷Fryne (IV w. p.n.e.) — słynna z piękności hetera (kurtyzana) grecka, modelka Praksytelesa (posąg *Afrodyta Knidyjska*) i Apellesa (obraz *Afrodyta Anadyomene*), znana z licznych starożytnych anegdot. [przypis edytorski]

²⁸Symmicha — zapewne hetera, o której mowa w czwartym dialogu *Rozmów heter* Lukiana. [przypis edytorski]

PIESEK: Dobrze mówisz. Popatrz no, nadchodzi jakaś kobieta z pochodnią. Oczyma jakoś straszy i grozi. Może to jest Erynia²⁹?

MIKYLLOS: Zdaje się — tak przynajmniej wygląda.

23. HERMES: Weź tych ze sobą, Tyzyfona³⁰. Jest ich tysiąc czterech.

TYZYFONA: Tak jest. Już dawno czeka na was Radamantys — ten oto.

RADAMANTYS: Przyprowadź ich, Erynio! A ty, Hermesie, pełń obowiązki herolda i przywołuj.

PIESEK: Radamantysie, w imię Ojca! Pierwszego mnie weź i przebadaj.

RADAMANTYS: Dlaczego?

PIESEK: Ja chcę wnieść oskarżenie na kogoś o zbrodnie, które wiem, że popełniał w ciągu życia. Więc moje słowa nie byłyby wiarygodne, gdybym się naprzód nie wykazał, jaki jestem i w jaki sposób życie przepędziłem.

RADAMANTYS: A ktoś ty?

PIESEK: Piesek, panie najlepszy, a z przekonania filozof.

RADAMANTYS: Chodź no tu i pierwszy stawaj przed sądem. A ty przywołaj oskarżycieli.

24. HERMES: Jeżeli ktoś wnosi skargę na tego oto Pieska, niech tu przyjdzie!

PIESEK: Nikt nie przychodzi.

RADAMANTYS: To nie wystarczy, Piesku. Rozbierz się, żebym się w tobie rozejrzał po znakach, jakie masz na sobie.

PIESEK: A gdzież ja się zrobiłem taki naznaczony?

RADAMANTYS: Ile który z was w życiu zbrodni popełnił, po każdej z nich niewidzialne znaki na duszy obnosi.

PIESEK: Oto goły koło ciebie stoję. Więc szukaj tych znaków, o których mówisz.

RADAMANTYS: Czysty jest na ogół ten człowiek, oprócz tych trzech albo czterech bardzo zatartych i niewyraźnych znaków. Chociaż... co to jest? Ślady i oznaki liczne wypalań — sam nie wiem, jak się to pozacierało, a raczej powycinało wszystko. Jak to jest, Piesku, i czemuś się z początku czysty wydawał?

PIESEK: Ja ci powiem. Dawniej byłem zły przez brak kultury i wielu znaków się przez to nabawiłem. A jak tylko się zacząłem oddawać filozofii, w krótkim czasie wszystkie plamy na duszy splukałem, posługując się tym, tak dobrym i najbardziej skutecznym, lekarstwem.

RADAMANTYS: Więc odejdziesz na Wyspy Szczęśliwych, będziesz tam z ludźmi najlepszymi. Ale przedtem wnieś oskarżenie na tego, jak mówisz, dyktatora. Innych przywołaj.

25. MIKYLLOS: A moja sprawa, Radamantysie, drobna jest i wymaga jakiegoś krótkiego badania. Ja ci przecież już dawno goły jestem, więc przyjrzyj się.

RADAMANTYS: A ty czym jesteś w sam raz?

MIKYLLOS: Szewc, Mikyllos.

RADAMANTYS: No dobrze, Mikyllosie. Czysty całkiem i niepopisany. Odejdz i ty do tego Pieska tu. Dyktatora już przywołaj.

HERMES: Megapentes, syn Lakydosa, niech przyjdzie. Dokąd skręcasz? Tutaj chodź! Ja *ciebie* wołam, dyktatorze! Tyzyfona, popchnij go naprzód, tu na środek, za kark.

RADAMANTYS: Więc ty, Piesku, wnoś już oskarżenie i odpieraj zarzuty. Blisko stoi ten człowiek.

26. PIESEK: Cała sprawa nawet nie potrzebuje słów. Bo zaraz po znakach poznasz, jaki on jest. Jednak i ja sam odsłonię ci tego człowieka i słowami go pokażę wyraźniej. Bo co ten arcyłotr złego robił w życiu prywatnym, to już mam zamiar pominąć. Ale kiedy sobie na przyjaciół dobrał co najśmielszych ryzykantów, zebrał sobie gwardzystów, zbuntował się i stanął na czele państwa jako władca niezależny, wtedy bez sądu skazał na śmierć więcej niż dziesięć tysięcy ludzi, majątki wszystkim pozabierał, doszedł do bogactwa niesłychanego, nie zaniedbał żadnej postaci swawoli i rozpusty, objawiał w stosunku do nieszczęśnych obywateli wszelkie możliwe barbarzyństwo i butę, dziewczęta psuł, chłopców hańbił i na wszelkie sposoby poddanych poniewierał. A za jego pogardliwe maniery, za dumę, za

Władza, Przemoc

²⁹Erynie, gr. *Erinyes* (mit. gr.) — boginie zemsty, karzące zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawiane ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzające do szaleńczej dręczącej tych, których ścigają. [przypis edytorski]

³⁰Tyzyfona, gr. *Tisiphone* (mit. gr.) — jedna z Erynii, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

opryskliwość w stosunku do każdego, za to nie potrafiłbyś nawet ukarać go należycie. Bo łatwiej byłby ktoś mógł na słońce patrzeć bez zmruczenia oczu niż na niego.

A jakie barbarzyńskie i jakie przy tym wymyślne kary wymierzał, któż by to opisać potrafił? On nawet swoich najbliższych nie oszczędzał. Że to nie jest zresztą jakieś puste, rzucane na niego oszczerstwo, zaraz się przekonasz, jeżeli zawołasz tych, których on pomordował. A nawet niewołani — widzisz — już tu są, już stoją koło niego i duszą go. Ci wszyscy, Radamantysie, przez tego łajdaka poginęli. Jedni dlatego, że mieli zgrabne żony, padli ofiarą zasadzek, drudzy oburzali się o to, że im synów uwodził na grzech i rozpustę, inni majątki potracili, a inni dlatego, że byli prawi i umiarkowani i wcale im się nie podobały jego postęпки.

27. RADAMANTYS: Cóż ty na to powiesz, ty drabie?

MEGAPENTES: Te zabójstwa, o których on mówi, popełniłem, ale te inne rzeczy — ta rozpusta i to psucie chłopców i dziewcząt — to wszystko na mnie Piesek nakłamał.

PIESEK: Radamantysie, ja ci i na to postawię świadków.

RADAMANTYS: Jakich ty masz na myśli?

PIESEK: Przywołaj mi, Hermesie, jego lampę i jego kanapę. One tu przyjdą i one same zeznają, co wiedzą o jego postępkach.

HERMES: Kanapa i lampa Megapentesa niech tu przyjdą! Dobrze zrobiły, że się przyśluchiwały.

RADAMANTYS: Więc powiedzcie wy, co wiecie o tym Megapentesie? Pierwsza mów ty, kanapo.

KANAPA: Całe oskarżenie Pieska jest prawdziwe. Chociaż ja się wstydzę mówić o tym, Radamantysie, panie mój. Ale to było właśnie to, co on na mnie wyrabiał.

RADAMANTYS: Składasz zeznanie bardzo jasne, chociaż nie śmiesz o tych rzeczach mówić. A teraz już, ty, lampo, składaj zeznanie.

LAMPA: Ja już tego, co było za dnia, nie widziałam; mnie przy tym nie było. A co on po nocach wyrabiał i co się z nim wyrabiało — o tym trudno mówić. Ja widziałam dużo rzeczy i nie do opisywania — to przechodziło wszelkie granice rozpusty. Ja już nieraz nie chciałam ssać oliwy, chciałam zgasać. A on mnie przysuwał do tego, co się tam działo, i moje światło plamił na wszelkie sposoby.

28. RADAMANTYS: Już dość świadków. Ale zdejmiemy ten purpurowy płaszcz, abyśmy zobaczyli, ile tam znaków pod nim. Ho, ho, ho! Przecież on całkiem czarny i popisany, właściwie aż niebieski od tych znaków. W jaki by też sposób go można ukarać? Może by go należało wrzucić do *Pyriflegetonu*³¹ albo go oddać na żer Cerberowi?

PIESEK: Nigdy. Jeżeli pozwolisz, to ja ci zaproponuję pewną nową i dla niego odpowiednią karę.

RADAMANTYS: Mów; będę ci za to bardzo wdzięczny.

PIESEK: Jest zwyczaj, zdaje mi się, że wszyscy umarli piją wodę z Lety.

RADAMANTYS: Tak jest.

PIESEK: Więc niech on jeden tej wody nie pije.

29. RADAMANTYS: Dlaczego właściwie?

PIESEK: To będzie ciężka dla niego kara, jeżeli będzie pamiętał, jaki był i ile mógł tam na gorze — i rozpamiętywać będzie swoje zbytki.

RADAMANTYS: Dobrze mówisz. Niech będzie skazany i niech go odprowadzą do *Tantała*³². Tam go przywiązać i niech pamięta wszystko, co nabroił w życiu.

Objaśnienia

Ta satyra makabryczna rozwija plastycznie i barwnie myśli Platona o karach zagrobowych, wypowiedziane w *Gorgiaszu* i w dziesiątej księdze *Państwa*. Tendencja społeczna pochodzi od Lukiana. Wyrazy zawiści w stosunku do ludzi bogatych a nieludzkich i potrzeba pastwienia się nad nimi są własnościami Lukiana. Ten rewolucjonista jednak

³¹*Pyriflegeton* (mit. gr.) — gr.: Ziejąca Ogniem, rzeka w podziemnej krainie umarłych, zwana także *Flegeton*. [przypis edytorski]

³²*Tantal* (mit. gr.) — król lidyjski, syn Zeusa; zabił swego syna i jego ciało podał bogom na uczenie, by wypróbować ich wszechwiedzę, za karę stał w *Tartarze* zanurzony w wodzie, z owocami nad głową, nie mógł jednak dosięgnąć jednego ani drugiego, zaspokoić pragnienia ani głodu, zaś nad jego głową chwiały się głąz, grożąc zmiażdżeniem. [przypis edytorski]

kończy swe ponure widowisko humorystycznym przesłuchaniem lampy i kanapy. Jest w jego obrazie coś z *Dziadów*³³ i coś z Offenbacha³⁴. Ponura operetka prosi się o tło muzyczne i kulisy. W czytaniu nie następuje trudności.

³³*Dziady* — cykl dramatów romantycznych Adama Mickiewicza, opublikowany w latach 1823–1860, spojenych motywem tytułowych dziadów, tj. obrzędów związanych z duchami zmarłych. [przypis edytorski]

³⁴*Offenbach, Jacques* (1819–1880) — kompozytor francuski, specjalizujący się w operetkach; autor m.in. operetki *Orfeusz w piekle* (1858), parodii greckiego mitu o Orfeuszu, który zstąpił podziemnej krainy zmarłych, by uwolnić swoją żonę. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lukian-przeprawa-na-druga-strone/>

Tekst opracowany na podstawie: Lukian z Samosaty, *Dialogi wybrane*, tłum. Władysław Witwicki, Wrocław, Książnica-Atlas, 1949

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).